

# ŚPIEWAK

MIESIĘCZNIK MUZYCZNY

ORGAN ZWIĄZKU ŚLĄSKICH KÓŁ ŚPIEWACZYCH I ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH  
REDAKTOR: STEFAN M. STOINSKI, KATOWICE

ROK X.

KATOWICE, CZERWIEC 1929 R.

NR. 6.

TREŚĆ. *St. M. Stoński: I. Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu. — St. M. Stoński: Pierwszy Festival muzyki polskiej w Poznaniu. — J. F.: Pokłosie Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego. — St. M. St.: Ogólno-śląski Zjazd Śpiewaków w Katowicach. — Opera i koncerty. — Kronika muzyczna. — Kronika chóralna. — Nadstane nuty i książki. Wiadomości i komunikaty Polskich Związków Śpiewaczych.*

## I. WSZECHSŁOWIAŃSKI ZJAZD ŚPIEWAKÓW W POZNANIU.

(18—21 maja 1929 r.)

Minęły wielkie i pamiętne dni olbrzymiej rewji pieśni słowiańskiej przy współudziale dwudziestu tysięcy śpiewaków z kraju i zagranicy; po raz pierwszy w historii uświetnił całość liczny udział śpiewaków innych narodów słowiańskich i przyczynił się do tego, że dnia Zjazdu Poznańskiego stały się wielkimi uroczystościami, podczas których na skrzydłach pieśni dusze uczestników krążyły w jakiejś — od wieków marzonej — krainie miłości i braterstwa wszystkich narodów słowiańskich. Iradowały się duchy wielkich szermierzy tej prastarej idei; myśli potężne Samona, Mojmira i Świętopelków, twórców i obrońców ongiś potężnego państwa wielkomorawskiego, będącego pierwszą próbą zjednoczenia wszystkich Słowian, a szczególnie wielkie idee i czyny Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Słowian Zachodnich, żyły w sercach wszystkich tych, którzy z pieśnią na ustach zjechali do prastarego grodu Przemysława, by tu niejako pod słupami granicznymi Słowiaństwa Zachodniego wygłosić i wyspiewać wielkie i potężne słowo o żywotności i wieczności prastarej idei wszechsłowiańskiej, która przechowała się w sercach wszystkich po przez kataklizmy historyczne nieomal od dwóch tysięcy lat.

Ciężkie i smutne są dzieje słowiaństwa. Były całe stulecia, których karty geograficzne prawie wcale Słowian w Europie nie notowały. Narody osmańskie, germańskie i romańskie dzierżyły rządy, panowały na ziemiach sarmackich i podpisywały pakta za Słowian, tak jakby ich wcale nie było. Karta historii słowiaństwa i jego losów odwróciła się. Dziś pół Europy, i to najpiękniejszej, śpiewa wolną pieśń słowiańską; języki słowiańskie rozbrzmiewają urzędowo na olbrzymich obszarach położonych od Jadrana do Morza Czarnego i Bałtyku — a poszczególne narody słowiańskie ongiś przez wieki ujarzmione, nabierają z każdym dniem tężyzny nowej i przeżywają dziś jakiś potężny przełom duchowy, który szuka nowych punktów oparcia w ciężeniu ku idei miłości i braterstwa drzemającej od wieków w sercach wszystkich Słowian — miłości już nie tylko platonicznej, ale przybierającej kształty realne.

Bo tak — a nie inaczej — należy odczuć wielki czyn I. Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaków w Poznaniu, na którym idee te były słońcem niosącym ciepło miłości braterskiej do serc wszystkich uczestników. Może tam czasem niejeden w cichości pomyślał o olbrzymich przeszkodach, jakie się jeszcze

nietrza w zrealizowaniu tak wielkich myśli. może się niejednemu zdawało, że wyniesienie uchwytnych haseł z rozkołysanej takimi myślami powodzi serc i dusz rozśpiewanych Słowian możliwe jest tylko w granicach takich, jakie realizować może zbyt oderwana od rzeczywistości pieśń.

Być może! — nikt jednak nie zaprzeczy, iż rozmawialiśmy i śpiewaliśmy każdy w języku własnym i rozumieliśmy się doskonale — a to jest najwymowniejszym dowodem tego, że potężna idea ścisłej i zgodnej współpracy wszystkich Słowian kroczy z każdym dniem energiczniej ku wspólnemu celowi i nabiera rozmachu w odwiecznym pędzie ku rzeczywistości. Zaś Zjazd Poznański zadokumentował, iż pieśń we współdziałaniu tem spełni w przyszłości misję o znaczeniu, którego lekceważyć nie można, co wszyscy uczestnicy odczuwali, i czemu przedstawiciele poszczególnych narodów słowiańskich dali wyraz w swych przemówieniach na stadionie przed Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej i w obliczu 20 tysięcznej rzeszy śpiewaczej ustawionej do odśpiewania wspólnych pieśni — nielicząc publiczności, którą znawcy obliczają na 50 tysięcy głów.

### Przed Zjazdem.

Miejscowa prasa poznańska już kilka dni przed otwarciem zjazdu donosiła o zjeżdżaniu się śpiewaków polskich i innych słowiańskich ze wszech stron Europy. Przybyli kolejno Czesi, Słowacy, Chorwaci, Serbowie, emigranci ukraińscy i polskie chóry emigranckie z Francji oraz Berlina, Westfalji i Nadrenji. Członkowie poszczególnych Komitetów przyjmowali gości, przybywających przeważnie ze sztaendarami dzień i noc a organizacje kwaterekowe rozlokowywały ich po kwaterach, które na dzień Zjazdu w wielkiej ilości zostały zmobilizowane. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem Zjazdu, które nastąpiło w pierwszy dzień Zielonych Świątek w południe, wystąpili śpiewacy słowaccy i morawscy (Czechosłowacja) w sobotę wieczorem w Teatrze Wielkim z wielkim koncertem, na którym wykonane zostało wielkie oratorium sceniczne Antoniego Dworzaka pt. „Święta Ludmiła“. W wykonaniu brały udział prócz orkiestry miejscowe „Akademicke pewecke sdrufeni“ z Bratysławy oraz chóry mieszane „Vlastimila“ i „Orlice“ z Prościejowa na Morawach. Z solistów wystąpili: p. Emma Matouskova, oraz artyści słowackiego teatru narodowego Dr. Kolar i Stefania Stepankova. Dyrygował Prof. Orel. Wykonawcom przyjmowano o wacyjnie darząc kwiatami i wieńcami za przewspañałe odtworzenie arcydzieła Dworzakowego. Krytyka fachowa podnosiła je-

dnogłośnie wysokie walory artystyczne chóru i artystów, a wrażenie jakie oratorjum wywarło pozostanie u tych, którzy mieli sposobność być na wieczorze w miłej i trwałej pamięci.

### I. dzień Zjazdu.

Większa część śpiewaków przybyła jednak dopiero pociągami nocnymi z soboty na niedzielę. Pierwszy pociąg śląski stanął na dworcu poznańskim około godz. 1-ej w nocy, gdzie śpiewaków długą mozolną podróżą znużonych powitał w gorących słowach generalny sekretarz Związku Wielkopolskiego, nestor śpiewaków poznańskich, druh K. T. Barwicki wnosząc przy dźwiękach orkiestry okrzyk na cześć przybyłych gości ze Śląska. Reszta śląskich drużyn przybyła w dwóch dalszych pociągach i stanęła do apelu w sile bez mała 3 tysięcy śpiewaków.

Już od samego rana pierwszego dnia Zjazdu zdążyły niezliczone rzesze śpiewaczki na stadion, gdzie o godzinie 8.30 odprawił ks. prałat Lewandowski, patron śpiewaków pomorskich, uroczystą mszę polową, podczas której chóry pod batutą prof. Feliksa Nowowiejskiego odśpiewały staropolski hymn „Bogarodzica“, a orkiestra wykonała „Boże coś Polskę“. Krótco po ukończeniu nabożeństwa przystąpiono do ustawienia wszystkich przybyłych śpiewaków w jeden olbrzymi chór, celem rozpoczęcia jeneralnej próby śpiewów, mających być wykonane podczas otwarcia Zjazdu przez p. Prezydenta Państwa. Zadanie niełatwe. Poszczególne dyrygenci-kompozytorzy pokonali jednak trudności olbrzymie, poczem przystąpiono do przygotowania przyjęcia dostojnych gości, mających przybyć na otwarcie Zjazdu. Krótco przed godz. 12 w południe zajęchał **Jego Eminencja Prymas Polski ks. kardynał dr. Hlond**; kroczącego szpalerem witano o wacyjnie wśród okrzyków i poprowadzono do łoża p. Prezydenta ustawionej w miejscu, z którego roztaczał się przewspañały widok na morze głów śpiewaków gotowych do śpiewu i czekających na otwarcie Zjazdu. Wkrótce z daleka usłyszano tętent szwadronu ułanów — **przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej**; u wejścia witała go Rada Naczelna słowiańskiego Związku śpiewaków z Dr. L. Surzyńskim i prezesem Zjednoczenia Polskich Związków śpiewaczych, b. premierem Ponikowskim na czele oraz władze miasta z prezydentem miasta Poznania p. Cyrylem Ratajskim. Dostojnego Gościa poprowadzono na miejsce dlań przeznaczone wśród okrzyków na Jego cześć. Równocześnie rozległ się przy akompaniamencie kilku wielkich orkiestr wojskowych z piersi 20 tysięcy śpiewaków polski hymn narodowy, co na uczestnikach wywarło potężne wraże-

nie. Po odśpiewaniu zaintonowały zebrane chóry męskie pod batutą prof. Wł. Raczkowskiego hymn „Gaude Mater Polonia“ Gorczyckiego, po czym stanął na estradzie prof. Feliks Nowowiejski, by wykonać swój przepiękny psalm p. t. „Ojczyzna“ w czem wzięli udział wszyscy śpiewacy, mężczyźni i kobiety oraz złączone orkiestry wojskowe, co wszystko razem wywarło, rzecz można, — wrażenie najgłębsze.

To też oklaskom i okrzykom śpiewaków wykonawców i publiczności na cześć kompozytora nie było końca i prof. Nowowiejski, którego przedstawił p. Prezydentowi, mógł osobiście Głowie Państwa, jakoteż ks. Prymasowi podziękować za słowa uznania.

Również „Psalm“ B. Wallka-Walewskiego i „Do Melpomeny“ W. Lachmana wykonano z wielkim powodzeniem, a dyrygentów-kompozytorów przedstawiono p. Prezydentowi.

Tymczasem na mównicę wszedł prezes Słowiańskiego Związku Śpiewaków p. dr. Leon Surzyński.

\*

### Przemówienie posła Dr. Leona Surzyńskiego prezesa Słowiańskiego Zw. Śpiewaczego.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, Eminencjo, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Panowie Posłowie i Konsulowie, Panie Wojewodo, Panie Prezydencie miasta! Drodzy Goście Słowiańscy, kochani śpiewacy polscy!

Naród polski, przebywszy okres niemowlęctwa, jako odrodzone państwo, umocniwszy swą organizację państwową, wyciąga jako krzepnące

mocarstwo rękę do sąsiadów i przyjaciół, aby wspólnym wysiłkiem pokój powszechny stał się rzeczywistością, aby szlachetne współzawodnictwo w dziedzinie nauki i sztuki zastąpiło walkę orężną, aby przez pomyślność własnego narodu dążyć do szczęścia całej ludzkości.

My tu zebrani wybraliśmy pieśń jako środek zbliżenia i porozumienia narodów słowiańskich.

Pieśń była wyrazem siły i potęgi, nadziei i oczekiwań, miłości i przywiązania. Szeroka gama uczuć i przeżyć narodów słowiańskich znalazła wyraz doskonały i piękny czy to w prostej pieśni ludwej, czy też w genialnej formie nadanej folklorowi przez kompozytorów naszych.

Słowiański Związek Śpiewaczy utworzony na zeszłorocznym jubileuszowym Zjeździe Peveckej Obec Czechosłowackiej w Pradze, stał się organizacją, w której najszersze warstwy stanowiące harmonijny przekrój uczuć i woli społeczeństw słowiańskich zjednoczyły się po to, aby z pieśnią na ustach usunąć przeszkody utrudniające szczere, uczciwe, wewnętrzne, oparte na niezmiennych wartościach, bo umiłowaniu pokrewnej pieśni i piękna porozumienie bratnich narodów słowiańskich. A konieczność i celowość tego porozumienia rozumiemy i doceniemy w Poznaniu,



St. M. Stoński

kompozytor i dyrygent utworu „Rozmowa z piramidami“ wykonanego przez śląski chór zbiorowy na Wszechsłowiańskim Zjeździe w Poznaniu.

— w tym od wieków zagrożonym, — a dzielnie i skutecznie broniącym się bastionie słowiańszczyzny, może najwięcej. Dlatego też Zjazd tych wielkich rzesz pieśniarzy ma dla nas znaczenie symboliczne.

Witajcie nam drodzy Bracia Słowianie!

Manifestacyjny przyjazd około 18.000 zorganizowanych śpiewaków polskich zwraca dzisiaj oczy całego narodu na nas i uprzytamnia mu znaczenie organizacji śpiewaczej w naszym państwie.

Historia naszych organizacji śpiewaczych,

gromadzących w kraju i zagranicą imponująca liczbę 80.000 Polaków, jest związana ściśle nietylko z historią polskiej kultury, lecz także z naszym ruchem wyzwoleniowym. Za czasów niewoli były nasze towarzystwa śpiewacze katakumbami, w których niewidocznym, a jednak żywym żarzącym płomieniem palił się ogień świadomości narodowej. W Polsce niepodległej stały się organizacje śpiewacze najpotężniejszym środkiem demokracji i kultury muzycznej, miejscem, w którym każdy najprostszemu Polakowi nawiązuje bezpośredni kontakt jako wykonawcy z muzyką polską. Poza to mają organizacje śpiewacze wielkie znaczenie społeczne.

Zjazd dzisiejszy, który jest manifestacją zгоды narodów słowiańskich, jest równocześnie integralną częścią składową P. W. K. Rozpoczynający się dzisiaj korowód koncertów zjazdowych i festiwalowych jest potężnym eksponatem polskiej kultury muzycznej od czasów średniowiecza do najmłodszych twórców. Te kilka dni, w czasie których przebywać będziemy na szczytach naszej twórczości muzycznej, objawia potęgę geniusza polskiego w tej dziedzinie.

Cieszymy się, że w wolnym państwie własnym gości możemy gości słowiańskich, że wolno nam tak potężnym słowem wyśpiewać hymn radości dziękczynienia. Wdzięczność naszą kierujemy do łaskawego i nader życzliwego protektora naszego Zjazdu, najdosłowniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W imieniu Komisji Wykonawczej Zjazdu dzisiejszego i wszystkich obecnych tu śpiewaków, dziękuję Ci najpokorniej, Panie Prezydencie, że raczyłeś przyjąć wysoki protektorat nad Zjazdem, że okazałeś nam życzliwość i zainteresowanie, wybiegające poza urzędowy stosunek do Zjazdu, że obecnością swoją, jako reprezentant Majestatu Rzeczypospolitej, uświetniłeś Zjazd dzisiejszy i nadałeś ruchowi śpiewaczemu znaczenie odpowiednie w polskim ustroju społecznym. Uczucia naszej radości i wdzięczności pragniemy wyrazić pieśnią tych tysięcznych rzesz śpiewaczych: „Nasza najjaśniejsza Rzeczypospolita i Jej Prezydent niech żyją!“

\*

Po wzniosłych tych słów wygłoszeniu wszedł na trybunę gospodarz miasta, prezydent Poznania p. Cyryl Ratajski i wygłosił przemówienie będące wyrazem radości nad wielkością i wspaniałością I. Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego, który się odbywa pod hasłem miłości i braterstwa wszystkich Słowian właśnie w tym grodzie, który najdalej na Zachód położony był i jest niejako tym pierwszym bastionem całego Słowianstwa na Zachodzie, który wstrzymał nawałnicę germańskiej zachłanności. Tu niejako przed murami Poznania załamał się germański „Drang nach Osten“. Podobne myśli uzupełniające się wzajemnie wygłosił prezes Naczelnej Rady Zjednoczenia Pol-

skich Związków Śpiewaczych prof. A. Poniowski, oraz prezes Związku Wielkopolskiego p. K. Bojarski. Z kolei przemawiali przedstawiciele bratnich narodów słowiańskich. W zastępstwie chorego Dr. Luboszy Jerżabka, wielce zasłużonego działacza czeskiego na polu zbliżenia słowiańskiego, przemówił Dr. Matous w imieniu czechosłowackiego Związku Śpiewaków; dalej wygłosili treściwe przemówienia prezes Dr. Manojłowicz w imieniu Związku jugosłowiańskiego, prezes Fallera jako delegat Związku śpiewaków chorwackich i prof. Antoniewicz z Pragi w imieniu emigracji ukraińskiej. Wszyscy mówcy byli przedstawiani Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Na zakończenie wykonał chór zbiorowy pod dyrykcją prof. Raczkowskiego „Apoteozę Pieśni“ oraz hymn „Bogarodzica“, poczem dostojni goście opuścili stadion wśród okrzyków entuzjastycznych śpiewaków i publiczności.

Wniosłe to były chwile i tak potężne w swej niebywalej żywołości, że dla nich samych warto było poświęcić trud i móżół być świadkiem onych momentów imponujących, które na zawsze pozostaną w pamięci wszystkich śpiewaków i uczestników.

Po przerwie obiadowej zaczęły się chóry ponownie zbierać pod swymi sztandarami celem ustawienia się do wielkiego pochodu mającego się rozwinąć do wielkiej manifestacji śpiewaczej w murach miasta Poznania. O godz. 4-ej wyruszył olbrzymi pochód ze sztandarami, transparentami i napisami ze stadionu — zmierzając głównymi ulicami na Stary Rynek, gdzie na stopniach historycznego starego ratusza zjawił się p. Prezydent Rzeczypospolitej otoczony świtą, w towarzystwie przedstawicieli Rządu, miasta i najwyższych władz śpiewaczych. Tutaj chyliły się sztandary nieomal że całego śpiewactwa polskiego, oraz sztandary braci słowiańskich składając hołd głowie Państwa Polskiego. Pochód trwał bez mała dwie godziny i był może jedną z najpotężniejszych manifestacji, jakie wogóle ulice miasta Poznania oglądały. To też tłumy publiczności tworzące olbrzymi szpaler przez całe miasto witały manifestantów wnosząc okrzyki pod adresem śpiewaków poszczególnych krajów i dzielnic Polski. Ze specjalną serdecznością przyjmowano śpiewaków polskich z emigracji francuskiej i niemieckiej, Ślązaków opolskich i gości słowiańskich. Pochód zmierzał do olbrzymiej hali kongresowej, położonej na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej, gdzie wieczorem o godzinie 8 rozpoczęły się popisy wszystkich polskich Związków z kraju i emigracji.

Olbrzymia hala kongresowa mogąca pomieścić około 15 tysięcy publiczności zapet-

niła się po brzegi; w łóżach zasiedli Prymas Polski, ks. kardynał Dr. Hlond, prezydent miasta p. Cyryl Ratajski, delegaci słowiańscy oraz władze śpiewacze z Dr. L. Surzyńskim, prof. A. Ponikowskim, prezesem Z. Pomian-Kaczyńskim i generalnym sekretarzem Zjednoczenia p. Dr. Niezgoda na czele. Do koncertu stanęły chóry zbiorowe wszystkich polskich Związków śpiewaczych z kraju i z emigracji. Rozpoczęli śpiewacy ze Śląska opolskiego pieśnią „Pojedziemy na gon“; po nich popisywały się: polski chór zbiorowy z emigracji niemieckiej i to z Berlina oraz z Westfalji i Nadrenji; ten ostatni wykonał pod batutą p. Kubiacyzka Sierostawskiego „Dopóki polskiej pieśni ton“ i Poradowskiego — „Na harfie“ zdobywając uznanie. Miłych sercu polskiemu gości Polaków z zagranicy witano zawsze z wielkim zapałem wśród okrzyków na ich cześć.

Z kolei wstępowały na estradę chóry zbiorowe związków: Łódzki, Krakowski, Kielecki, Mazowiecki, Lwowski, Pomorski, Śląski i Wielkopolski. Na wyróżnienie zasługuje Związek Krakowski, który pod batutą dyr. Wallka-Walewskiego odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry brawurowo kantatę na cześć Wystawy Świerzyńskiego oraz Paderewskiego „Hej Orle Białe“. Również wybił się poważnie Związek Lwowski pięknym zaśpiewaniem trudnej „Burzy“ Walewskiego — oraz Związek Pomorski, który pod batutą p. B. Pięty wykonał wielce poprawnie znany utwór Lachmana „Sztandary Polskie na Kremlu“.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był jednak występ zjednoczonych chórów śląskich; wykonano z brawurą dwa utwory

kompozytorów śląskich i to: ks. A. Chlondowskiego „Orzeł biały“ oraz St. M. Stoińskiego „Rozmowa z piramidami“ do słów Słowackiego. Dyrygował dyrektor Związku Śląskiego p. Stoiński, którego niemilknięce okrzyki i domagania się powtórzenia zmusiły do bisowania utworu ks. Chlondowskiego „Orzeł Biały“. Również drugi utwór na chór mieszany „Rozmowa z piramidami“



#### W. Lachman

przy próbie generalnej swego utworu „Do Mel-pomeny“. Wspaniały widok (częściowy) na morze głów śpiewaków ustawionych na stadionie.

wywarł wrażenie potężne i Ślązacy mogą dziś, dzięki swej pracy i karności poszczycić się sukcesem o znaczeniu pierwszorzędnym; dowiedli bowiem, że mimo kilkusetletnią niewolę zdolni są stanąć w pierwszorzędnej szeregach szermierzy nie tylko o dobra materialne kraju — ale i w pielegnowaniu tych wszystkich innych skarbów oderwanych, jakie zawsze świadczą będą o tężyznie i duchowem zdrowiu narodu.

Ostatni numer programu wypełnił występ Związku Wielkopolskiego (niestety ilościowo bardzo słabego) wykonując bardzo pięknie „Balladę“ K. Prosnaka pod dyr. Wł. Rączkowskiego. Solo odśpiewał p. K. Bojarski. Na zakoń-

czenie zaśpiewano dziarsko Debińskiego „Z Mazowiecka“, co prowadził dyr. S. Kwaśnik.

Wspaniale zatem zakończył się pamiętny pierwszy dzień Zjazdu Wszechsłowiańskiego — pełen trudów i wysiłków, pod których brzemieniem upadały niejedne jednostki pod względem fizycznym słabsze; pierwszy dzień wypadł wspaniale i był wielkim i imponującym pokazem naszej tężyzny śpiewaczej, naszej siły jako organizacja i naszych zdolności, które sięgają po coraz to wyższe szczeble doskonałości; Zjazd wykazał, iż chóry polskie wywiązują się z zadania ku

zpełnemu zadowoleniu i przekonał, że przy dalszej pracy poziom artystyczny w naszych chórach stale wzrastać będzie, tak, że niezadługo w niczem ustępować nie będziemy innym tym narodom, u których śpiewactwo zorganizowane jest starsze.

## II. dzień Zjazdu.

Wrażenia w pierwszym dniu przeżyte były niejako najwyższymi jasnymi szczytami całego Zjazdu; chwile w dniu tym widziane były tak potężne w swej wzniosłości i tak wspaniale w swej potędze, że dalsze dni nie mogły mu w niczem dorównać — i

nieznanych i pracujących w związkach bratnich tak polskich jak słowiańskich. Wiemy przecież dobrze, iż takie chóry jak „Echo“ krakowskie Walewskiego, warszawska „Harfa“ Lachmana, „Lutnia“ Maszyńskiego, potem Wielkopolski Chór Śpiewaczy Wiechowicza, chór „Ogniwo“ z Katowic Stoińskiego, „Bard“ lwowski Stadlera, „Echo Macierz“ i „Lutnia Macierz“ ze Lwowa, to zespoły, których występy budzić muszą zawsze i wszędzie wielkie zainteresowanie; owoce pracy ich, to wartości artystyczne, a słuchanie ich przez śpiewaków, to radość, to szkoła, to zachęta do nowej pracy inten-



Cześć zbiorowego męskiego chóru śląskiego przed występowaniem uświetniającym sadzenie lipy słowiańskiej.

to tem więcej, że wniosły w szeregi śpiewacze pewne rozczarowanie dzięki wadliwej organizacji, która nie liczyła się w układaniu dalszych szczegółów Zjazdu z pewnymi zasadniczymi względami na różnorodność zadań, jakie Zjazd jako całość miał do spełnienia.

Olbrzymie rzesze śpiewacze nie przybyły do Poznania li tylko po to, by na ulicach lub stadionie demonstrować swą siłę jako całość, co zresztą, jak powyżej wykazano, osiągnięto pod każdym względem w zupełności.

Cele i nadzieje śpiewaków, zjeżdżających z dalekich stron i nie szczędzących trudu i pieniędzy, szły w tym kierunku, by po pierwsze: wykazać wysiłki i zdolności swe w szczegółach tj. jako chóry indywidualne; po drugie: rzadką tę sposobność wyzyskać dla zapoznania się z wynikami pracy chórów

zywnej i poważnej. Niestety, — i jedno i drugie zostało w organizacji występów chórów przybyłych zupełnie zlekceważone.

Pojęcie gospodarzy — to jest Wielkopolskiego Związku Śpiewaków — o gościnności należy zlokalizować i zachować dla wyłącznego użytku Wielkopolan, którzy swe własne występy urządzili we wspaniałej sali koncertowej Akademii, zaś przybyłe Związki polskie, które wysłały z wielkim nakładem wysiłków artystycznych i materialnych najlepsze swe chóry — musiały w olbrzymiej hali kongresowej, nieodpowiedniej dla popisów czysto artystycznych w zespołach mniejszych, śpiewać sobie naprzemian i demonstrować owoce swych wprost bezprzekładnych wysiłków z widokiem na puste ławy; trzeba było conajmniej w miejsce jury usadzić kilku członków jakiejś choćby malowanej fachowej komisji artystycznej, takiej

dla oka jeno — by śpiewania, na które się przygotowywano miesiącami, nie wykonywano tak beznadziejnie „niepotrzebnie“.

I komu się to wszystko przydało i na co się zdało? A żałować mocno należy! Wystarczy spojrzeć na programy, na których znajdujemy utwory najprzedniejszych naszych kompozytorów nowoczesnych i to o skali trudności, mogącej być pokonanej tylko przez zespoły najlepsze przy wysiłkach nieprzeciętnych.

Wszystko to przebrzmiało bez znaczenia, bez wrażenia, bezowocnie, bezbarwnie, bez celu, bez skutku dzięki jedynie najprzód onemu dziwnemu pojęciu o staropolskiej gościn-

kowych: śląskiego i lwowskiego, nie może sobie odmówić przyjemności wyliczyć te chóry śląskie i lwowskie, które zasługują dzięki tym wybitnym wartościom artystycznym jakie zademonstrowały, na to, by je choć skromnie wymienić. Są to: „Echo“ Katowice, chór męski (dyr. St. Ślązak), „Słowiczek“ Nowa Wieś (dyr. A. Kandziora), „Ogniwo“ Katowice (dyr. St. M. Stoiński), Koło im. Chopina, Siemianowice (dyr. P. Pietrek). Z lwowskich chórów należy się pierwszeństwo chórowi „Bard“ Lwów (dyr. A. Stadler) i „Lutnia Macierz“ Lwów (dyr. J. Leszczyński). Nie znaczy to, by reszta towarzystw lwowskich nie zasługiwała na



#### Chór „Ogniwo“ Katowice

po występie na Wszechsłowińskim Zjeździe Śpiewaczym. W środku dyr. Stoiński.

ności, jakim zareklamował się Związek Wielkopolski (skądinąd znany ze swej sprężystości i dzielności), potem dzięki wadliwej organizacji. To drugie wybacza się chętnie, mając na uwadze, że olbrzymi taki Zjazd Wszechsłowiński przy udziale takich mas odbywa się w Polsce poraz pierwszy i to jeszcze w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej, co wszystko wyrość mogło ponad siły gospodarzy i włodarzy wielkopolskich.

Stąd też sprawozdanie z popisów poszczególnych chórów polskich przybyłych z całego kraju jest niemożliwe, tak jak fizycznie niemożliwe było żadnemu z uczestników posłuchać wszystkiego tego, co z całej Polski wybrano najlepszego i wysłano do Poznania jako eksponat sztuki śpiewaczej — jako pokaz dla wszystkich.

Niemniej jednak autor niniejszego sprawozdania będący w poniedziałek o godz. 13 w hali kongresowej na popisach kół zwią-

uznanie! Przeciwnie! Wszystkie chóry lwowskie (było ich 5) wyróżniają się i wybijają dzięki posiadaniu doskonałego materiału śpiewaczego przy pewnej indziej niespotykanej wrodzonej umiejętności zdrowego śpiewania.

Wieczór tegoż dnia, po występach powyżej opisanych dokonujących się w atmosferze zupełnego zniechęcenia przyniósł znowu chwilę jaśniejsze; był poświęcony popisom gości Słowian przybyłych na Zjazd i zgromadził w wielkiej hali kongresowej znowu tłumy słuchaczy, składającej się prawdopodobnie w przeważającej liczbie z samych śpiewaków, którzy mimo wszystko stawili się ochoczo, by wysłuchać śpiewu braci Słowian. W łóżach zasiedli przedstawiciele władz miejskich i całego śpiewactwa słowińskiego. Chóry czeskie (Hlahol) wystąpiły z dwoma większemi utworami na chór mieszany i orkiestrę i to: „Hymn“ Antoniego

Dworzaka oraz „Czeska pieśń“ B. Smetany. Oba utwory przy współudziale Filharmonii warszawskiej pod batutą dzielnego dyrygenta J. Herlego wykonano pod względem artystycznym wprost przykładowie. Wykonanie obfitowało w momenty o wartościach nieprzeciętnych i godnych najwyższego uznania. Chóry czeskie wykazały znowu, iż w zawodach o pierwszeństwo wyjdą zawsze jeszcze zwycięsko.

Niemniejszymi wartościami artystycznymi ugościli nas bracia Jugosłowianie, którzy w Suicie Grogoszewicza pt. „Okolo žniwa“ pod dyktando L. Mirskiego wykazali pierwszorzędne walory śpiewacze. Niektóre części wykonano z finezją i maestrią przypominającą najdoskonalsze wzory sztuki śpiewaczej. Wiemy zresztą dobrze, iż sztuka śpiewu chórowego doznaje u południowych Słowian specjalnej pieczy i pielęgnacji, a ich literatura chórowa (Slavenski — Gotovac — Lajovic i inni) obfituje w wielką ilość takich nowoczesnych a zarazem swoitych dzieł chórowych, jakich polska twórczość nie posiada. Nie mieliśmy, niestety, sposobności usłyszeć dzieł w tym względzie najwięcej charakterystycznych, mimo, iż podano szereg utworów takich asów nowoczesnej jugosłowiańskiej twórczości chórowej jak Krsto Odak i Fr. Lotka.

W każdym razie należy wieczór ten zapisać do wznioślejszych chwil Zjazdu, tem więcej, że przemówienia serdeczne tak ze strony polskich gospodarzy, jak ze strony gości słowiańskich oraz wręczenia wieńców upominkowych nadały całości charakter uroczystości podkreślającej doniosłość i wagę współpracy wszystkich Słowian, o partej o jaknajsilniejsze i najserdeczniejsze węzły przyjaźni i miłości braterskiej.

Koncert ten był niejako oficjalnym zamknięciem Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaków, gdyż

### Trzeci Dzień

był już tylko poświęcony sprawom organizacyjnym Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych oraz Wszechsłowiańskiego Związku Śpiewaków co załatwione zostało w ścisłym gronie członków Naczelnych Władz śpiewaczych tak polskich jak słowiańskich. Śpiewacy zaś sami zwiedzali w dniu tym przepiękną „Powszechną Wystawę Krajową“ oraz piękne miasto Poznań z jego starymi pamiątkami sięgającymi jak wiadomo, pierwszych chwil istnienia państwa polskiego i jego pierwszych królów piastowych.

W południe odbyło się na jednej z historycznych sal starego ratusza zebranie Rady Naczelnej Związku Wszechsłowiańskiego. Przedmiotem obrad była sprawa statutu Związku Słowiańskiego, przyczem starano

się uzgodnić projekt czeski opracowany przez Dr. Matousa i projekt polski opracowany przez Dr. Niezgodę, co też w najważniejszych punktach skuteczniono. Z kolei zabierali głos dyrektor Faller (Związek śpiewaków chorwackich) oraz Dr. Manojlovic (Związek jugosłowiański) podnosząc pewne kwestie natury lokalnej, jednak dotyczące pewnych zasadniczych założeń statutu, co wszystko przekazano do uwzględnienia przy ostatecznej redakcji statutu Związku Słowiańskiego. Ku końcowi zebrania zaproponował prezes Zjednocz. Polskich Związków Śpiewaczych b. premier prof. A. Ponikowski urządzenie przyszłego Wszechsłowiańskiego Zjazdu w Warszawie i to na rok 1932, co Rada Naczelna jednogłośnie zaakceptowała.

Wielce wzniosłym momentem związanym ze Zjazdem Wszechsłowiańskim było wręczenie daru dla miasta Poznania przez śpiewaków czeskich. Dr. Matous złożył do rąk prezydenta miasta Poznania p. Cyryla Ratajskiego w imieniu miasta Pragi i jej śpiewaków przepiękny puchar z kryształu czeskiego, mającego na zawsze przypominać wzniośle i piękne dnie I. Wszechsłowiańskiego Zjazdu. Puchar, wysokości bez mała 50 cm., ozdobiony jest emblematami narodowymi czeskimi i polskimi oraz godłami miast stołecznych Pragi i Poznania. Zachowany będzie w skarbcu miasta Poznania. Po wzniosłej uroczystości wręczenia odbył się raut w złotej sali ratusza poznańskiego, wydany przez władze miejskie z p. prezydentem Ratajskim, wiceprezydentem Kiedaczem i Dr. Wachowiakiem, twórcą Powszechnej Wystawy Krajowej na czele. Zaproszono pozatem władze śpiewacze oraz tych muzyków polskich, jacy byli uczestnikami Zjazdu.

Zasiedli m. in. b. premier, prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych prof. A. Ponikowski, członkowie Rady Naczelnej z pp. Z. Pomian Kaczyńskim i dr. J. Niezgodą z Warszawy. Pozatem byli obecni prezesi poszczególnych Związków polskich: z Pomorza prezes Makowski, ze Śląska prezes Imiela wraz z sekretarzem generalnym J. Fojcikiem, z Poznania prezes K. Bojarski, z zasłużonym długoletnim sekretarzem K. T. Barwickim, ze Lwowa prezes T. Höflinger i inni. Z muzyków-kompozytorów polskich zasiedli: Ludomir Różycki, Feliks Nowowiejski, Łucjan Kamiński, Henryk Opieński, Wallek-Walewski, St. Wiechowicz, Stefan M. Stoiński, M. Świerzyński, Wł. Raczkowski i St. Kwaśnik.

Stoły zastawione były suto; rozpoczęły się niebawem przemówienia tak ze strony gospodarzy, jakoteż gości polskich, czeskich, jugosłowiańskich i emigracji ukraińskiej. W imieniu muzyki polskiej wniósł toast serdeczny Dr. Henryk Opieński. Wszyscy mówcy

podnosili olbrzymie znaczenie I. Wszzechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego i toastowali na cześć idei, jaką była myślą przewodnią całego Zjazdu. Wysłano telegramy z wyrazami hołdu do króla jugosłowiańskiego Aleksandra, do króla Bułgarów Borysa, do prezydenta Czechosłowaków Masaryka i do Ignacego Paderewskiego.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się sympatyczna uroczystość sadzenia lipy słowiańskiej na plantach przy ul. Wały Wazów, róg ulicy Wesołej, która będzie żywą pamiątką I. w historii Słowian Wszzechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego.

Uroczystości tej wielce wzniosłej dokonano wieczorem przy przepięknym zachodzie słońca. Znów stanęły chóry śląskie dla uświetnienia uroczystości i śpiewały na przemian z chórami czeskimi. Szereg przemówień nieomal że przedstawiciele wszystkich uczestników Zjazdu był jednym pasmem jednolitych wspólnych myśli, wypowiedzianych w formie aluzji do nowosadzonej lipy, to jest tego drzewa, które od wieków jest symbolem słowiańskiej tężyzny i które czczone było już przez najstarszych przodków słowiaństwa. Słowa, które tu padły były dowodem, jak poważnie uczestnicy misję swoją pojmowali — ile serca, dobrej woli i chęci całego śpiewactwa słowiańskiego zjechało do Poznania, i ile stań na przyszłość popłynę wskazówek i rad, które z wysiłkami innych czynników doprowadzą do urzeczywistnienia odwiecznych tęsknot, pragnień i (także nie w ostatniej mierze) konieczności, jaką dziś jest i na przyszłość zawsze będzie zgodna współpraca, a może nawet pewna polityczna jedność wszystkich narodów słowiańskich.

Na zakończenie należy myśli nasze skierować jeszcze w stronę tą, z której płynęła największa ofiarność i największy wysiłek, dzięki któremu I. Zjazd Wszzechsłowiański doszedł do skutku i dzięki którym mimo braków w szczegółach wypadł naogół tak wspaniale. Nic nie jest w stanie pomniejszyć zasług onej armii cichych pracowników poznańskich, których wysiłkom należy tu złożyć słowa szczerych i niekłamanych podziękowań. Niestety — dla braku odpowiedniej informacji, trudno na miejscu tem wyliczyć wszystko i wszystkich, którzy już od roku dzień w dzień pracowali dla urzeczywistnienia potężnych zamiarów, może, jak na początek za potężnych, Zdaje się jednak, że wymieniając nazwiska pp. prezesa Dra Leona Surzyńskiego, sekretarza Wielkopolskiego Związku druha K. T. Barwickiego oraz sekretarza Związku Słowiańskiego — prof. St. Wiechowicza, nie czynimy nikomu krzywdy! Wszyscy jednogłośnie oświadczają, iż praca powyżej wymienionych osób dokony-

wała się na najodpowiedzialniejszych odcinkach walki z przeciwnościami i przeszkodami piętrzącymi się ze wszech stron. To też imiona ich powinny być zapisane w Księdze Pamiątkowej na pierwszym miejscu. Księga ta — mimo zalet — jako ciekawe źródło historyczne potrącające nieomal że wszystkie zagadnienia ruchu śpiewaczego w Polsce i u wszystkich narodów słowiańskich, nie jest zestawieniem sumiennem wszystkich czynników pracujących dziś około wielkości ruchu śpiewaczego w Polsce. Nie wina to redakcji, która spoczywała w rękę wytrawnego znawcy ruchu śpiewaczego pod względem jego wartości ideowych i artystycznych Dr. Henryka Opieńskiego. Dział ten doznał opracowania wprost wyczerpującego.

W przyszłości należy pamiętać, by księga pamiątkowa nie była przeglądem materiału informacyjnego i ilustracyjnego przypadkowo tylko nabytego, lecz planowo i z pewną myślą przewodnią zestawionego.

Niemniej także pamiętać trzeba o wszystkich tych czynnikach, które pracą swą w poszczególnych związkach polskich przyczyniły się do tego, że Zjazd Poznański stał się kongresem tak licznych i tak doskonale przygotowanych rzesz śpiewających, dzięki czemu całość udała się tak imponująco.

Ze śląskich pracowników (innych związków nie mogę wymienić dla braku informacji, których niestety nigdy nie mieliśmy i nie mamy jako organ Zjednoczenia) wymienić należy zasługi prezesa Emanuela Imieli, potem starania i olbrzymią pracę organizacyjną sekretarza gener. Związku Śl. Kół Śpiewających J. Fojcika, oraz pp. Fr. Głowackiego i Lewandowskiego, dzięki którym Związek Śląski stanął pod każdym względem wzorowo do apelu. Dla ścisłości wymienienia niżej podpisany także siebie, sądząc, iż w olbrzymim tym wysiłku nie należy lekceważyć przedewszystkiem własnej pracy, która przecież także przyczyniła się maluczko do uświetnienia całości.

Prasa śląska poświęciła szereg artykułów sprawozdawczych podnoszących znaczenie I Wszzechsłowiańskiego Zjazdu śpiew. i wybitn. udziału i sukcesu śląskich chórów.

Na zakończenie przesyła pismo nasze jako organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewających w mieniu wszystkich śpiewaków polskich pozdrowienie i słowa podziękowania wszystkim tym śpiewakom polskim i słowiańskim, którzy z dalekich stron przybyli do Poznania i nie szczędząc ni trudów ni pieniędzy przyczynili się do imponującej manifestacji całego śpiewactwa słowiańskiego, jaki się odbył poraz pierwszy w historii Słowian na ziemi polskiej w prastarym Grodzie Przemysławia. Cześć im za to.

**Stefan M. Stoiński.**

## PIERWSZY FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ W POZNANIU.

Koniec Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaków był równocześnie rozpoczęciem festiwalu muzyki polskiej. Zjechała do Poznania orkiestra symfoniczna Warszawskiej Filharmonii, by przez 10 dni koncertować na pierwszym tego rodzaju festiwalu muzyki w Polsce. Urządzono piętnaście koncertów symfoniczno-chóralnych, na których dano przegląd muzyki polskiej od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Jako dyrygenci wystąpili: Emil Młynarski, Grzegorz Fitelberg, Adam Dołycki, Jerzy Bojanowski, ks. W. Gieburowski, Z. Dymmek, Kazimierz Wilkomirski, Stanisław Wiechowicz, Feliks Nowowiejski, Władysław Rączkowski, Stanisław Wojciechowski. Jako soliści: Śliwiński, Turczyński, Huberman, Dubiska, Jahnke, Rutkowski, Szymanowska, Argasińska, Bandrowska, Kamieńska i Niekraszowa. Program koncertów dawnej muzyki polskiej zawierał utwory Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego (1700 r.), Wacława Szamotulskiego (1525 do 1572), Mikołaja Gomółki (1539—1609), Mielczewskiego (1651), G. Górczyckiego i B. Pękiele (wiek XVII). W wykonaniu wziął udział Poznański chór katedralny pod dyr. ks. Dr. W. Gieburowskiego. — Dalsze koncerty przyniosły utwory Chopina, Moniuszki, Karłowicza, Stojowskiego, Różyckiego, Kamieńskiego, Joteyki, Rytla, Kondrackiego, Maklakiewicza, Paderewskiego, Maliszewskiego, Zeleńskiego, Surzyńskiego, Tansmana, Szymanowskiego, Melcera, Perkowskiego, Fitelberga Jerzego, Wiechowicza, Szopskiego, Kasserna, Statkowskiego, Nowowiejskiego, Noskowskiego, Kazury, Waljewskiego, Wilkomirskiego, Wieniawskiego Adama, Wieniawskiego Henryka, Młynarskiego, Opieńskiego, Werthei-

ma, Sikorskiego, Marka, Morawskiego i Dołyckiego. Sam spis ten mówi wyraźnie, iż festiwal poznański był wielce dokładną rewją naszej twórczości obecnej; rzec można, że nie brakuje tu nikogo z wybitniejszych kompozytorów żyjących. Dzięki inicjatywie Komitetu Wykonawczego Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego, na którego czele stali Dr. L. Surzyński i prof. Stanisław Wiechowicz dokonano dzieła wielkiego, dzieła przerastającego wprost nasze siły. Nic w tem, że społeczeństwo polskie — społeczeństwo poznańskie nie dorosło jeszcze do tego, by poprzeć czynnie wysiłki gigantyczne, które są niejako rzutem za daleko może sięgającym.

Nic w tem! Zmobilizowano poraz pierwszy wszystkie siły twórcze i odtwórcze, które stały do pracy ogarniającej swemi skrzydłami przestrzeń czasu od wieku 16-ego po dzień dzisiejszy. Prof. W. Brzostowski, jeden z najsumienniejszych sprawozdawców miejscowych pisać słusznie: „Wielki to był kulturalny czyn! Między innymi — to płonąca żagiew rzucona w dotychczasową naszą ponurą atmosferę artystyczną, która jasnym strzelistym płomieniem naszych duchów twórczych została rozjaśniona, w tak dobitny sposób zaznaczając nieprzerwaną ciągłość polskiej myśli muzycznej, znajdującej się w obecnym okresie w stadium pięknego ewolucyjnego procesu rozwojowego“.

Docenia to naród polski i pamiętać będzie wyżej wymienionym inicjatorem ich czyn, świadczący o niebywałym zrozumieniu wiecznej prawdy, mówiącej o tem, że tam zdrowie narodu, gdzie pielęgnuje się wartości duchowe, wartości artystyczne. Cześć im za to!

**Stefan Stoński.**

## POKŁOSIE WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO ZJAZDU ŚPIEWACZEGO.

W historii polskiego ruchu śpiewaczego I. Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy zdobył bezwątpienia znaczenie pamiętne i pod wieloma względami przełomowe. Takiego przekonania nabrał w czasie zjazdu każdy uczestnik i temu zawdzięcza się, iż mimo częściowo doznanych nieoczekiwanych niewygód i trudności (dotyczy to zwłaszcza wielu chórów ze Śląska, które mimo sumiennego zastosowania się do wszelkich wymagań Komitetu, po przyjeździe do Poznania znalazły się dosłownie bez dachu nad głową i jeszcze w czasie najwznioślejszych chwil zjazdowych na własną rękę szukały po mieście schronienia i przytułku) każdy wrócił w nastroju pełnym pięknych i wzniosłych wspomnień. Owoce tej wspaniałej rewji pieśni słowiańskiej są wielkie i cenne, gdyż na urzeczywistnienie dzieła złożyły się trudy i ofiarna współpraca wielu tysięcy jednostek, które nad przygotowaniem występów pracowały z poświęceniem od wielu miesięcy. Wartość dokonanych wysiłków będzie się uwidoczniała stopniowo. Objawi się mitylko w spotęgowaniu i rozwoju polskiego ruchu śpiewaczego, ale sięgać będzie daleko po-

za ramy organizacji i tutaj spowoduje skutki, których być może nie każdy przewiduje.

Dzięki Zjazdowi stała się pieśń polska łącznikiem pomiędzy krajem a rodakami zamieszkałymi na emigracji, i wzięły zadzierzgnięte z chórkami Śląska Opolskiego i Czeskiego, Westfalii i Nadrenji, Francji i t. d., są nieocenioną moralną pomocą dla rodaków, często zupełnie kontaktu z Ojczyzną pozbawionych.

Podobnie ważne znaczenie posiadał Zjazd Wszechsłowiański jako czynnik zbliżający narody słowiańskie do siebie. Gorące i serdeczne przyjęcie, jakiego doznały w Poznaniu chóry czeskie, jugosłowiańskie, chorwackie i inne, wypłynęło nie z kurtuazji i netylko z uznania i zachwytu dla wielkiej i wspaniałej umiejętności śpiewania, którą się wszystkie chóry słowiańskie odznaczały. Stało się coś więcej. Mowa i muzyka braci Słowian dowiodły, jak blisko jesteśmy spokrewnieni z innymi szczepami słowiańskimi i to pożnanie dla zbliżenia narodów słowiańskich bodaj więc i zdziałać może, aniżeli wysiłki polityków i dyplomatów.

Śpiewacy okazali się ludźmi czynu. Gdy inni dotąd o potrzebie łączenia się Słowian tylko mówili, my ideę zamieniliśmy w czyn, urzeczywistniając hasło, które od dość dawna bez wielkiego wyniku było w użyciu. Zaciągnęliśmy nawet zobowiązania na przyszłość, albowiem lipa słowiańska, w czasie Zjazdu na polskiej ziemi zasadzona, nakłada na śpiewaków polskich obowiązek torowania drogi tej pięknie zapoczątkowanej idei wszechsłowiańskiej.

Zjazd Wszechsłowiański i z nim połączony Zjazd Ogólnopolski winien się stać również punktem zwrotnym w rozwoju ruchu śpiewaczego wewnątrz kraju. Egzamin złożony przez 18 tysięcy śpiewaków na stadionie, na koncercie Związków polskich oraz na koncertach poszczególnych Związków wykazał, iż chóry polskie kroczą olbrzymimi krokami naprzód i że w życiu narodu są czynnikiem twórczym, który zdobywa coraz ważniejsze znaczenie. Wzrósł przede wszystkim poparcie i życzliwość władz, które nas dotąd prawie zawsze zbywały okrucami względów. Przedewszystkiem zaś winno wzrosnąć samopoczucie wśród śpiewaków. Każdy uczestnik przekonał się naocznie, iż jesteśmy potężną armią, która przy zgodnej i wyteżonej pracy zdolna jest do wielkich i doniosłych celów. Trzeba sobie uprzytomnić, iż właściwie przygotowania do Zjazdu trwały niespełna rok. U innych narodów takie same zjazdy przygotowuje się przez kilka lat, i to przy pomocy dużej ilości współpracowników i z nakładem wielkich funduszy. Sprawność organizacyjna chórów polskich, a przede wszystkim Komitetu Wykonawczego zasługuje na podkreślenie i całkowite uznanie. Trzeba przede wszystkim przy pisaniu tych uwag zwrócić uwagę na zasługi mężów, którzy z niezwykłą energią podjęli się zorganizowania zjazdu i całą imprezę do skutku doprowadzili. Duszą i sprężyną poczyniła był ruchliwy i niezmordowanie czynny prezes Słowiańskiego Związku Śpiewaczego poseł dr. Leon Surzyński, którego ofiarną pracę wspomnieć należy z uznaniem. Nie ustępowali w wysiłkach profesorowie Wiechowicz, Raczkowski i Kwaśnik oraz sekretarz druh Barwicki, którzy rozdzieliwszy pomiędzy siebie zadania artystyczne i organizacyjne, doprowadzili całą akcję do szczęśliwego końca. Niech poczucie dobrze spełnionego obowiązku będzie dla wymienionych nagrodą za wszelkie trudy i wysiłki.

Niezmiernie ważnym i dodatnim owocem Zjazdu jest kontakt powstały pomiędzy szerokimi masami śpiewaków a najwybitniejszymi polskimi kompozytorami chórów. Kontakt takiemu dotąd prawie nie było. Jest zasługą Komitetu Wykonawczego, iż wykonanie poszczególnych utworów wspólnych powierzył samym kompozytorom, których śpiewacy witali gorąco i serdecznie, ciesząc się nad wyraz z ich poznania. Być może, iż Zjazd Wszechsłowiański będzie zachętą dla tych wszystkich muzyków polskich, którzy śpiew chórowy uważali dotąd za coś podrzędniejszego, i którzy zdolności swych w tym kierunku jeszcze nie wypróbowali. Jeżeli do ta-

kiej zmiany poglądów dojdzie, kultura polska na tem bezwarunkowo zyska, a kompozytorzy polscy także.

Bedąc organem chórów śpiewających poczuwa się „Śpiewak“ po obowiązku podkreślenia dodatnich stron co dopiero odbytego zjazdu, do wspomnienia także o momentach ujemnych. Pominiemy tu niedociągnięcia i drobniejsze usterki zasze pod względem organizacyjnym, gdyż przy uroczystości z takim rozmachem przeprowadzonej nie wszystkie szczegóły dadzą się przeprowadzić bez zarzutu.

Zwrócimy uwagę jedynie na jeden szczegół, który we wszystkich Związkach wywołał dużo zdziwienia i komentarzy, a w rezultacie zniweczył wysiłki chórów polskich stających do popisów.

Wtajemniczonym w tok prac przygotowawczych Zjazdu jest wiadomo, jak wielką wagę organizatorzy Zjazdu początkowo kładli na konieczność urzędowania zawodów. Był czas, iż mówiono więcej o zawodach aniżeli o całym zjeździe. Później odwołano po cichu udział chórów słowiańskich w zawodach, a gdy chóry polskie zabrały się w najlepsze do pracy nad wyznaczonymi pieśniami, odwołano również i zawody pomiędzy chórami polskimi. Z zawodów pozostały zwyczajne popisy, których urządzenie w tej formie okazało się bezcelowe i chybione. W czasie bowiem gdy miały się odbyć popisy poszczególnych Związków polskich, miejscowy Związek urządził dla siebie zawody okręgowy, a później z Związkiem Pomorskim popisy swych chórów w Auli Uniwersyteckiej w śródmieściu, ściągając na to miejsce publiczność miejscową. Wszystkim innym Związkom wyznaczono do popisów Halę kongresową, t. j. olbrzymi, kilkanaście tysięcy osób mieszczący namiot, zbudowany hen na końcu Wystawy za miastem (nawiasem mówiąc, Hala ze względów akustycznych absolutnie się nie nadawała na popisy słabych zespołów). Publiczność tu oczywiście nie przyszła, tak iż poszczególne chóry śpiewały do pustych krzeseł. Słuchaczami były jedynie chóry, które w tym samym koncercie występowały. Pomijając fakt, iż takie postępowanie Wielkopolskiego Związku, — będącego gospodarzem Zjazdu — nie było na miejscu, pozostanie zagadką, co skłoniło do takiego załatwienia sprawy i dlaczego uniemożliwiono porównanie najlepszych chórów polskich obok siebie. Ktokolwiek bowiem chciał usłyszeć chóry śląskie, lwowskie lub inne, nie miał możliwości poznać chórów wielkopolskich lub pomorskich. Popisy wszystkich 7 Związków polskich w takich warunkach przeszły bez echa, tak, iż nawet najmniejszej wzmianki o tych występach w prasie miejscowej nie znaleźliśmy. Rzetelny wysiłek kilkudziesięciu chórów zbagatelizowano w sposób nieoczekiwany i utracono jedyną okazję do wszechstronnego zapoznania się z poziomem chórów śpiewających w Polsce, co miało być jednym z głównych celów Wszechpolskiego Zjazdu Śpiewaczego.

J. F.

# OGÓLNOŚLĄSKI ZJAZD ŚPIEWAKÓW W KATOWICACH.

## Uroczystości Moniuszkowskie. — Odstonienie pomnika Moniuszki w Katowicach.

W dnie Zielonych Świątek roku 1930 odbędzie się w Katowicach Ogólnośląski Zjazd Śpiewaków. Na ostatnim walnym posiedzeniu Śląskich Kół Śpiewaczych uchwalono za sprawą Wydziału Związku ramy przyszlazocznego Zjazdu dostosować do wymagań, jakie wypływają z dążności do wyniesienia naszego ruchu śpiewaczego na najwyższe poziomy; dzisiaj należy zadośćuczynić zadaniom jaknajdalej pojętym i to szczególnie w dwóch kierunkach. Pierwszy, to propaganda muzyki i śpiewu polskiego jako wyrazów tężyzny narodu, drugi, to wykazanie wszystkich naszych zdolności leżących tam, gdzie znajdują się najpoważniejsze wartości sztuki śpiewaczej i muzycznej.

Związek Śląskich Kół śpiewaczych, mimo rezerwy z jaką się doń odnoszą pewne czynniki społeczeństwa, nabiera z każdym dniem tężyzny i siły, i stoi dziś już w pierwszych szeregach śpiewactwa całej Polski — nie tylko ilościowo jako siła — lecz jakościowo, jako gleba zdolna do wydania owoców najprzedniejszych (czego dowodzi n. p. sukces śląskich chórów na Wszechśląńskim Zjeździe w Poznaniu).

Tutaj u nas na Śląsku czują i rozumieją obywatele, że wielka przyszłość Polski przyjąć może i musi i trwać będzie tylko w ruchu przez impuls ciąglej twórczej pracy nad pielęgnowaniem hasel najszlachetniejszych; śpiew polski i muzyka są nimi w pierwszym rzędzie. Niestety, są to wartości, które z chwilą ustawiania pracy przestają istnieć; gdzie niema śpiewaków i pracy, tam nie ma śpiewu. Przyszłość ruchu śpiewaczego na Śląsku i w całej Polsce zależeć zatem będzie od intensywności naszej pracy i poczucia obowiązku, dwóch zalet niezbędnych, bez których ruch śpiewaczy stopniowo zamierać będzie.

Otóż — jeżeli chodzi o Śląsk — zarysowuje się na horyzoncie naszych celów najbliższych Ogólnośląski Zjazd śpiewaków połączony z uroczystościami Moniuszkowskimi (poraz pierwszy w Polsce), których punktem kulminacyjnym będzie odstonienie pomnika Stanisława Moniuszki.

Uroczystości potrwać 4 dni i muszą być pod każdym względem wyrazem naszych wielkich dążeń i zaświadczyć Polsce o niecodziennych ambicjach na Śląsku; tutaj wykazać powinniśmy, czego praca i ofiarność dokonać może i jaki jest stopień zdolności naszych w wykonywaniu wielkich planów leżących w sferze sztuki.

Na uroczystościach bowiem wykonane będą największe dzieła chórowe Moniuszki i to w kilku wielkich zespołach, które w tej chwili organizuje się w takiej sile, jaka potrzebna będzie do godnej reprezentacji naszych zdrowych ambicji.

Pozatem ma stanąć ze składek śpiewaków pierwszy wielki pomnik Moniuszki, którego uroczystość odstnienia odbędzie się w pierwszym dniu Zjazdu Ogólnośląskiego i z nim związanych uroczystości Moniuszkowskich. Ambicją każdego śpiewaka śląskiego powinno być dążenie, by śląski pomnik Moniuszki był dziełem pod każdym względem doskonałym. Wszelka nasza praca w roku bieżącym aż do chwili odstnienia pomnika winna być regulowana pragnieniem gorącym urzeczywistnienia hasła: „Wszystko i wszysce na pomnik Moniuszki“.

Poza dobrowolnemi datkami pieniężnemi członków, należy wszędzie na Śląsku urządać koncerty i wieczory pieśni „Na pomnik Moniuszki“. Na tegorocznych Zjazdach należy zmobili-zować puszki celem zbiórki z napisami: „Na pomnik Moniuszki w Katowicach“. Nasze członkinie „panie i dziolchy śląskie“ winny zbierać datki na ten wielki cel. Musimy wykazać wiele energii i wiele poświęcenia, by celu tego dopiąć. Wszyscy druhowie, członkowie Związku, niech chwycą się za ręce — mocno i serdecznie, niech pomagają sobie wzajemnie w pracy nad wielkiem dziełem, nad pierwszym w Polsce wielkim pomnikiem Moniuszki, jaki ma stanąć w stolicy Śląska — w Katowicach.

Zatem śpiewacy śląscy do dzieła!

St. M. St.

Szczegóły programowe Ogólnośląskiego Zjazdu śpiewaków, uroczystości Moniuszkowskich i odstnienia pomnika podane będą w numerze przysłym.

## OPERA I KONCERTY.

Nasz zespół operowy wystawił w okresie sprawozdawczym dwie części pucciniowskiego tryptyku, jednoaktówki „Siostra Aniela“ i „Gianni Schicchi“.

Opracowanie tych dwu oper jest istotnie godne podziwu i pozwala pod adresem naszej placówki operowej i jej kierowników skierować jaknajgorętsze słowa uznania.

Zwłaszcza p. reżyser J. Stępniewski dokonał przy wystawieniu omawianych jednoaktówek czynów wręcz wybitnych. Świadczących o nieprzeciętnej potencji myślowo-twórczej i o daleko sięgających horyzontach kultury i wiedzy zasłużonego artysty.

I — chociaż wystawa obydwu oper jest wzorowo opracowana na wszystkich polach — trzeba

przyznać, że tym razem najwięcej zasług z racji przebajecznej całości zyskał sobie za swoją produkcję p. reż. Stępniewski.

Po pierwsze, że wykonując opery, które nigdy jeszcze w Polsce światła kinkietów nie oglądały, musiał się zdobyć na szereg kroków odpowiedzialnych a koniecznych ze względu na warunki naszej sceny.

W sumie dał produkcję dostosowaną ściśle do możliwości technicznych naszej sceny, doskonale przemysłaną, świetną w przeprowadzeniu a w ujęciu samodzielna.

Niemniej trudu zadał sobie p. dyr. Milan Zuna przy opracowaniu muzycznej strony utworów. Starał się osiągnąć ten subtelny, przytłumiony koloryt orkiestrowy, który przeważa swą barwą

w pierwszej części „Siostry Angelici“; starał się ekstatą bohaterki tej opery przedstawić w jak-najbardziej porywającym świetle.

Natomiast w „Gianni Schicchi“ podkreślił groteskowość, komizm i przesadę karykaturalną tego utworu z prawdziwą brawurą.

Zespół solowy w obydwu operach dokazał, że sprostał w całej pełni zadaniu, które jest związane z wystawieniem tak trudnych oper, jak obydwie jednoaktówki Puccini'ego.

Przedewszystkiem należy podnieść z uznaniem, że wszyscy artyści utrzymywali się cały czas w stylu i charakterze utworów.

tego treścią jest ekstaza matki, a zakończeniem apoteoza macierzyństwa.

Inna rzecz, że Puccini'emu nie udało się osiągnąć ideału swego pomysłu.

Musiałby być artystą o moralnej dyscyplinie Beethovena, by stworzyć na cześć Macierzyństwa hymn tak wzniosły, jaki tamten tytan wyśpiewał na cześć wierności w swym „Fidelio“.

Pogódźmy się jednak z tem, że opery tak głęboko przeżywane i tak ideowo poczynane, jak „Fidelio“ Beethovena nie są zjawiskiem codziennym.



#### „Hlahol“, zbiorowy chór czeski

wystąpił z powodzeniem na Wszechsłowińskim Zjeździe w Poznaniu oraz koncertował w drodze powrotnej w Katowicach.

Począwszy od tytułowych partii a skończywszy na rólkach podrzędnych, mniej odpowiedzialnych, widać, że w zespole panuje ścisły rygor artystyczny.

P. Walewska, odtwórczyni tytułowej roli „Siostry Angelici“ wykończyła swą partję z drobiazgową szczegółowością. Siostrę Anielę przedstawiła jako dumną księżniczkę, cierpiącą z musu los klasztornej życia; w siostrze Anieli p. Walewskiej czuje się jakiś sprzeciw, jakąś bunt, niemal bunt przeciwko losowi, który ją dotknął.

Uległa i pokorna siostra Aniela, która straciła i oplakała już swoje dziewicze nadzieje, która pogrzebała już wspomnienia jedynego swego upojenia miłosnego, — której całe jestestwo przestoczyło się w jedno jedyne uczucie macierzyńskiej miłości dla swego dziecka — taka siostra Aniela odpowiadałaby może więcej ramom dzieła, któ-

Zadowolmy się utworem o pięknej muzyce i wdzięcznym śpiewie, którego osnowa ideowa jest tylko pozorem, dobrym dla uwiarogodnienia tych wszystkich rzeczy, co mają wywierać w operze najgwałtowniejsze wrażenie, t. j. wszelkich samobójstw, morderstw i t. p. kataklizmów.

Nie wnikajmy zresztą w zbyt szczegółową analizę intencji kompozytora w „Siostrze Anieli“.

Skoro nie możemy dopatrzeć się w duszy bohaterki gorących, a szczerych uczuć macierzyńskich, skoro wątpimy w jej wielkie serce matczyne — przekonywa nas o tem bardzo stanowczo i dosadnie: wypija truciznę i umiera rozczulając, wyciskając wielkie lzy współczucia z tej części audytorjum, która ma skłonność do płaczu.

Zupełnie inaczej w drugiej jednoaktówce: „Gianni Schicchi“. Niema tu dramatu, niema tragedji niema ekstaz zaświatowych.

Jest to godzina nieprzerwanego a szczerego śmiechu.

Kompozytor stworzył przebijającą satyrę muzyczną.

Podpatrzył śmieszności i słabostki ludzi chciwych i skąpych i na ich karykaturze opiera osnowę dzieła. Krewni zebrali się około śmiertelnego łóża świętobliwego i majątnego męża Buosa Donatego.

Są niepocieszeni i lzy leją się strumieniami, a żalodne jęki rozlegają się przeciągłym echem po komnacie. Po mistrzowsku zaznaczył kompozytor swą muzyką, że płacz jest nieszczerzy, a przekonują nas o tem szeptły zebranych: za interesowanie obecnych koncentruje się bowiem około testamentu Buosa.

Ponoć zmarły całe mienie przypisał klechom? Byłoby to klęską straszliwą.

Treść testamentu potwierdza to przypuszczenie.

Następują narady obfitujące w mnóstwo arcykomicznych momentów, wreszcie krystalizuje się plan fałszerstwa.

I tu dopiero jest sedno sprawy. Tu rozpoczyna się gruby kawał zakrojony na wielką skalę.

Gianni Schicchi — stary chłop tokański, znany powszechnie z bystrego rozumu i lisiej przebiegłości, ma znaleźć wyjście z niemilej sytuacji.

I znajduje istotnie rozwiązanie kwestji niezwykłej.

Każde ciało nieboszczyka sprzątnąć do sąsiedniej komnaty, sam przebiera się za zmarłego Buosa, naśladuje jego głos, kładzie się w łóżku i posyła po notariusza.

Poprzednio uplanowano sprawiedliwy podział majątku między krewnych: Gianni przypomina, że podług prawa, kto bierze udział w fałszerstwie testamentu, będzie skazany na odcięcie prawicy i wygnanie (rzecz dzieje się w 1299 r.).

Notariusz przychodzi, Gianni Schicchi jako Buoso unieważnia swe poprzednie testamenty i dyktuje nowy.

Pogrzeb skromny, tylko za 2 floreny... (krewni chwala skromność).

Na klasztor tylko siedm lirków... (wspinał!)

Gotowizna w równych częściach między obecnych krewnych... (Podziękki bez granic).

Lecz jakież powstaje oburzenie między obecnymi, kiedy Buosu zapisuje młyny i domy i majątki swemu najserdeczniejszemu druhowi — imię panu Gianni Schicchi?!

Scena przeprowadzona z niezrównaną maestrią.

Kawał przepyszny, a muzyka najwspanialsza.

Takich oper potrzebujemy w repertuarze jak-najwięcej.

Wszystkie role solowe zostały odtworzone

z zrozumieniem komizmu utworu, jednak bez niesmacznej szarzy.

Tytułową rolę koncertowo odegrał p. St. Romanowski.

Reszta zespołu, a zwłaszcza pp. Chodakowska, Walewska, F. Misky, Martini, Mazanek, Remin tworzyli bajeczną galerię udanych typków.

Pięknie wywiązał się z swego zadania p. M. Tarnawski w roli Rinuccia.

\*

Tegoroczny sezon koncertowy mija pod znakiem koncertów chórowych; w okresie sprawozdawczym odbył się koncert czeskiego chóru „Hlahol“ z Pragi.

Chór „Hlahol“ widzi punkt ciężkości swych artystycznych zadań w pielęgnowaniu czeskiej muzyki chórowej artystycznej.

Pietyzm ten względem własnej twórczości powinniśmy sobie wziąć za wzór.

Koncert chóru „Hlahol“ dał nam syntezę chórowej muzyki czeskiej od połowy zeszłego stulecia do dnia dzisiejszego. W tem też znajdujemy największe znaczenie produkcji chóru.

Pod względem wykonania bowiem nie dorównywa chór „Hlahol“ precyzji i misterności cieniowań dynamicznych naszych najlepszych chórów.

Natomiast pod względem liczebności, dobrej organizacji, powagi w traktowaniu artystycznych zagadnień i karności może „Hlahol“ świecić przykładem.

Również świadomość kulturalnego i społecznego znaczenia swej pracy, którą się czuje u członków zespołu, nadaje chórowi osobliwy polor szlachetności.

Jako jedną z najdodatniejszych zalet zespołu należy uznać dyrygenta p. J. Herlego.

Jest to muzyk czystej rasy, kapelmistrz o ogromnej rutynie i subtelnym smaku. Charakterystykę jego artystycznej jaźni stanowi, że nie lubi bawić się szczegółami; jest jak stworzony do utworów o szerokich ramach formalnych i o jędrnej strukturze dźwiękowej.

To też subtelne utwórki Smetany na chór żeński nie tak dobre pozostawiły w jego wykonaniu wrażenie, jak „Pieśń rolnicza“ na chór męski tego samego kompozytora.

Kompozycje Dworzaka, Foerстера, Nowaka, Kricki, Aima i Fibicha wywarły najkorzystniejsze wrażenie; w tych utworach należy się prawdopodobnie dopatrywać najpiękniejszych i najbardziej wartościowych dzieł czeskiej muzyki chórowej.

Jedno jeszcze należy podkreślić z szczególnym uznaniem: w programie chóru „Hlahol“ nie było ani jednego mało wartościowego utworu. Każdej poszczególnej pieśni należało z racji walorów kompozytorskich i artystycznych poświęcić uwagę i oddać respekt.

F. Sachse.

## KRONIKA MUZYCZNA.

**Zjazd chórów szkolnych** odbędzie się w Katowicach dnia 23 czerwca br. w Hali Wystawowej w Parku Kościuszkim. Najprzód odbędą się popisy 30 chórów szkolnych, poczem chór wspólny złożony z 1500 dzieci, wykona sereg utworów.

**V Popis uczniów Instytutu Muzycznego** odbył się w niedzielę dnia 16 b. m. w gmachu Teatru Polskiego. Dowodem popularności tej uczelni muzycznej była sala Teatru Polskiego napełniona po same brzegi. Popisywali się uczniowie wszystkich klas z rezultatami zasługującymi ze wszech

miar na uznanie. Dyrektorowi Stojskiemu, który osobiście prowadził orkiestrę uczniowską, wykonując scenę ansamblową ze „Strasznego Dworu“, zgotowali uczniowie owację kwiatową. Specjalne sprawozdanie podamy w numerze następnym.

**Teatr Polski w Katowicach** wystawił ostatnio operetkę Audrana p. t. „Lalka“, która ma być w sezonie ogórkowym atrakcją. Dotąd ma powodzenie.

**Zjazd nauczycieli muzyki** w seminarjach odbył się w dniach 17 do 20 czerwca w Poznaniu. Głównym celem zjazdu jest powołanie do życia organizacji, skupiającej wszystkich nauczycieli przedmiotów muzycznych w szkołach ogólnokształcących.

**Konserwatorium im. Chopina** w Poznaniu otrzymało nowego kierownika w osobie Dr. Kazimierza Zielińskiego, profesora państwowego konserwatorium w Poznaniu i teorii muzycznej przy Uniwersytecie.

**Nowy dyrektor Opery Poznańskiej.** Następcą P. Stermicza-Valkrociaty, który został dyrektorem Opery Warszawskiej, mianowano Zygmunta Wojciechowskiego, dotychczasowego drugiego kapelmistrza Opery w Poznaniu.

**Zjazd muzyczno - liturgiczny,** obejmujący wszystkie diecezje Polski, odbędzie się w Poznaniu 3, 4 i 5 września br. Pierwszy dzień przeznaczony jest na obrady chórów kościelnych, w drugim dniu odbędzie się kongres organizatorów, w trzecim dniu obradować będą muzycy kościelni.

**Chór Cecylijański w Krakowie** obchodził 16 czerwca jubileusz 5-letniego istnienia. Z tej okazji odbył się koncert, na którym znakomity ten zespół dał przegląd dotychczasowej działalności. Wykonane zostały utwory impresjonistyczne O. Rizi'ego, który jest założycielem i dyrygentem chóru.

**Kurs dla dyrygentów i muzyków** odbędzie się w Salzburgu w czasie wielkiego festiwalu muzycznego w miesiącach lipcu i sierpniu. Kierownictwo leży w rękach wybitnych muzyków.

**Przeciw muzyce polskiej.** Niemiecki „Lokal-Anzeiger“, wychodzący w Berlinie, wystąpił przeciw tamtejszej radiostacji z powodu transmisji koncertu z Warszawy, zawierającego utwory Paderewskiego. Pismo oświadcza, iż rozpowszechnianie utworów nienawidzonego Niemców Paderewskiego i zapowiadanie koncertów w stolicy Niemiec po polsku i francusku nie może zostać tolerowane.

**Muzeum Smetany** w Pradze urządziło w rocznicę śmierci wielkiego muzyka czeskiego pokaz olbrzymich swoich zbiorów. Wystawa obejmuje rękopisy Smetany, listy, fotografie, dyplomy honorowe, podobizny pomników i t. d.

**Wznowienie „Wandy“ Dworzaka.** Z okazji rocznicy Dworzaka wystawiono w Pradze na scenie teatru „Narodni Divadlo“ pomiędzy innymi operę „Wanda“ Dworzaka, której libretto osnute jest na fle podań polskich. Opera ta nie jest znana obecnemu pokoleniu, gdyż została napisana w r. 1875, wystawiona zaś była po raz ostatni w r. 1880.

**„Scala“ medjolańska w Wiedniu.** Sławny ten włoski zespół operowy zjechał do Wiednia z orkiestrą, chórami i solistami, razem w liczbie 400 osób. Występy gości wywołały zrozumiały entuzjazm. Dyrygował sam Toscanini.

**Polak dyrygentem w Ameryce.** P. Rodziński, jeden z dyrygentów orkiestry filharmonicznej w Filadelfji, został mianowany dyrygentem orkiestry Filharmonji w Los Angeles.

**„Halka“ na falach eteru.** Z inicjatywy p. Ciecucha nadawała stacja radiowa w Nowym Jorku operę Moniuszki „Halke“. Audycję transmitowało 18 dalszych amerykańskich stacji nadawczych.

## KRONIKA CHÓRALNA.

**Górny Śląsk.** Tow. śpiewu „Harmonja“ w Kobiórze urządziło dnia 9 czerwca uroczystość obchodu 10-letniego istnienia, w której wzięły udział: Kolejowice Kółko z Katowic, Harmonja z Tychów, Koło śpiewacze z Gostyni i delegacja szeregu innych towarzystw okolicznych. Uroczystość ulepszyły produkcje przybyłych chórów. Bardzo dobre wrażenie zrobiły występy miejscowego chóru pod batutą p. Jarczoka. Okazało się, że wiejskie chóry przy sumiennej pracy umieją dojść do poważnych wyników.

**Cieszyn.** Polskie Towarzystwo Śpiewacze urządziło wespół z uczennicami Państw. Sem. Nauczycielskiego dnia 8. VI. wieczór pieśni i muzyki śląskiej. Organizator i dyrygent tego koncertu, p. prof. Hadyna, umiał program urozmaicić i tak zestawzić, iż stworzył całość ciekawą i zajmującą. Wykonano szereg pieśni w opracowaniu Wiechowicza, Hadyny, Nowowiejskiego, Raczkowskiego, Hławiczki i Kiszy na chór męski, żeński i mieszany. Orkiestra wojskowa 4 p. s. p. wykonała Hławiczki „Wiązankę pieśni śląskich“ oraz Hadyny „Suite Śląską“.

## NADESŁANE NUTY I KSIĄŻKI.

**Księga Pamiątkowa Wszechstowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego** i festiwalu muzyki polskiej w Poznaniu w maju 1929 r., wydana pod redakcją Dr. Henryka Opieńskiego.

Obszerne, stokilkadziesiąt stron liczące, i licznymi ilustracjami ozdobione wydawnictwo zawiera szereg pierwszorzędných prac i przyczynków.

Słowo wstępne napisał Dr. L. Surzyński. Dwa treściwe artykuły traktują o kulturze muzycznej i chórach w Bułgarii, w dwóch dalszych pracach omówione zostały współczesna muzyka i śpiewactwo czechosłowackie. Współczesnej muzyce Chorwatów, Serbów i Słowiańców poświęcono również osobne artykuły. Dr. Chybiński pisze o „Dawnej muzyce polskiej i jej odrodzeniu“, Dr. H. Opieński o „Współczesnej twórczości polskiej“, dając również pierwszy „Szkic dziejów śpiewactwa polskiego“. Dalsze prace traktują o kulturze muzycznej Rosji, o serbsko-łużyckich tow. śpiewaczy, o ukraińskiej kulturze chórowej i jej historycznym rozwoju.

W drugiej części dzieła podano wiadomości statystyczne dotyczące słowiańskich Związków śpiewaczy, oraz historię rozwoju wszystkich większych Związków Polskich.

Omówiona księga pamiątkowa jest znakomitym podręcznikiem we wszelkich sprawach dotyczących ruchu śpiewaczego na ziemiach słowiańskich. Z tego względu winna być w posiadaniu działaczy na tem polu czynnych, jak również w bibliotekach Kół. Cena 3.— zł, z przesyłką 3,50 zł. Nabyć można w biurze Związku naszego.

**Henryk Opieński: Sześć pieśni ludowych** na chór mieszany a cappella, Poznań 1929.

Opracowania ludowych melodji Opieńskiego należą do najbardziej wartościowych i najefektowniejszych z całej polskiej literatury chórowej.

Pieśni jak „Gdzie mi się podziały“, „Ty wianeczku lewandowy“ pozostaną nazawsze klejnocikami stylizowanej muzyki ludowej na chór.

F. Sachse.

## KOMUNIKATY I WIADOMOŚCI Z POLSK. ZW. ŚPIEW.

### Związek Śląskich Kół Śpiewaczy. Apel do Śpiewaków!

Przy okazji przyszłorocznego ogólnos Śląskiego Zjazdu Śpiewaczego wydana zostanie Księga Pamiątkowa, w której pragniemy dokładnie zobrażać historję i rozwój ruchu śpiewaczego na Śląsku.

Mało jest na Śląsku organizacyj, posiadających tak pamiętną, barwną, bogatą w wydarzenia i zasługi historję, jaką szczyć się mogą śląskie Koła śpiewacze. Większość tych zasług nie została niestety dotychczas upamiętniona. Przedewszystkiem z czasów przedwojennych i plebiscytowych brak bardzo wiele ogniw, które koniecznie należy zebrać i złączyć w całość. Zupełnie także nie posiadamy wiadomości o początkach ruchu śpiewaczego na Śląsku, który istniał już przed powstaniem Związku, a więc przed rokiem 1910.

Zwracamy się przeto do wszystkich rodaków z prośbą o pomoc w uzyskaniu wiadomości i przyczynków, które są potrzebne do uzyskania poglądu na całokształt rozwoju ruchu śpiewaczego. Zwłaszcza dużo jest takich przyczynków w posiadaniu różnych starszych obywateli, obecnie już nie związanych z naszym ruchem śpiewaczym. Różne stare protokoły, pisma, fotografie, ryciny, programy, zaproszenia, wyroki sądowe, nuty, śpiewniki, pamiętniki, stare gazety, wszystko to może mieć dla naszych zamierzeń w pewnych wypadkach ważne znaczenie.

Wydział Związku prosi o skrzętnie zbieranie takich przyczynków i nadsyłanie nam takowych do końca lipca b. r. Jeżeli właściciele nie zechcą

się z nimi rozstawać, niechaj je na krótki czas wypożyczają; za zwrot gwarantujemy.

Wszystkim śpiewakom, a zwłaszcza starym działaczom powinno zależeć na tem, aby zebrać jak najwięcej materiału, który nam posłuży do wykazania, jak wielkiej i olbrzymiej pracy lud śląski na tem polu dokonał bez obcej pomocy. a nawet wbrew wszelkim przeszkodom i trudnościom.

\*

Prace przygotowawcze do przyszłorocznego ogólnos Śląskiego Zjazdu śpiewaczego są w pełnym toku. Zasadnicze ramy Zjazdu już są ustalone. Na zebraniach Wydziału ustala się obecnie dokładne szczegóły i pracuje nad dokładnym zestawieniem programu, którego dokładne zarysy ogłoszone zostaną w przyszłym numerze „Śpiewaka“. W najbliższych dwóch miesiącach wyjdą drukiem pieśni wyznaczone do zawodów, jak również utwory, które zostaną wykonane przez chóry masowe i okręgowe. Chóry, którym Związek wyznaczył zadania specjalne, częściowo już rozpoczęły pracę.

\*

Kwestja pomnika St. Moniuszki jest na dobrej drodze. W najbliższym czasie zapadnie decyzja Magistratu miasta Katowic co do miejsca, na którym stanie pomnik, poczem będzie można przystąpić do wykonania planu samego.

Upraszamy o zwrot list składkowych, które winne zostać zwrócone do dnia 1 lipca. Zarazem Wydział Związku gorąco prosi nadal przy każdej okazji pamiętać o naszych wielkich zamiarach. Im większe będą fundusze, tem pomnik będzie okazalszy.

Wydział Związku.

„Śpiewak“ wychodzi w połowie każdego miesiąca pod redakcją Dyr. Stefana M. Stoińskiego w Katowicach. (Instytut Muzyczny, ul. Teatralna 7, Telefon 1515). — Adres redakcji i administracji: Katowice, ul. Ks. Damrota 4, Telefon 2307. — Wydawca: Związek Śląskich Kół Śpiewaczy. — Konto czekowe w P. K. O. Katowice nr. 300 151. — Warunki prenumeraty: Rocznie 3,60 zł, półrocznie 1,80 zł z przesyłką, dla zagranicy 6,00 zł z przesyłką. — „Śpiewak“ jest organem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczy i Muzycznych.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z o. odp., Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki 15.  
Za redakcję odpowiada: JAN FOJCIK.